

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/aparat-bezpieczenstwa/75418,Ostatni-niezlomni-Rzeszowszczyzny-Rozpracowanie-i-likwidacja-oddzialu-NZW-Adama-.html>



Żołnierze Inspektoratu „Hanka” NZW i dezercerzy z WP na Mszy św. oraz uroczystym zaprzysiężeniu. Przysięgę odbiera kpt./mjr Franciszek Przysiężniak „Ojciec Jan”, Ożanna, 3 maja 1945 r.

ARTYKUŁ

Ostatni niezłomni Rzeszowszczyzny. Rozpracowanie i likwidacja oddziału NZW Adama Kusza „Garbatego”

OKRES HISTORYCZNY

(1945-1948) Pierwsze lata Polski Ludowej (1948-1956) Stalinizm w Polsce

Autor: GRZEGORZ MAKUS 26.02.2022

Na początku 1950 roku oddziały podziemia prawie nie istniały. Amnestia z

lutego 1947 doprowadziła do ujawnienia się większości żołnierzy. Pozostały tylko niewielkie grupy tych, co nie uwierzyli w „dobrodziejstwa” komunistów lub byli do walki zmuszeni wskutek prześladowań po skorzystaniu z amnestii.

Jedną z takich grup był oddział Adama Kusza „Adama”, „Garbatego”. Dzięki dużej ruchliwości i przemieszczaniu się po dość rozległym obszarze pogranicza lubelsko-rzeszowskiego, likwidacja jego grupy przez kilka lat sprawiała funkcjonariuszom UB poważne problemy.



Partyzanci kpt. Józefa Zadzińskiego „Wołyniaka”. Od lewej: Adam Kusz „Garbaty”, Józef Krzysztanowicz „Hanys”, Mikołaj Paśnik „Jastrząb”. Rzeszowszczyzna

Następca „Wołyniaka”

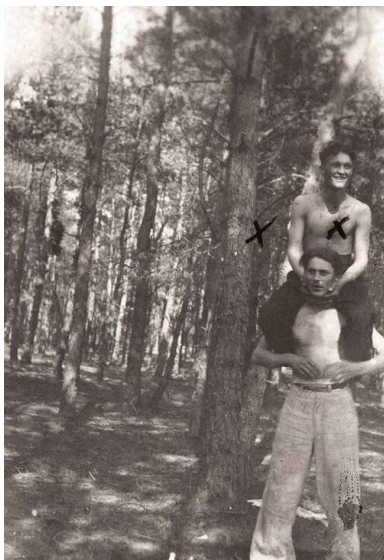
Grupa Adama Kusza była w prostej linii kontynuacją największego oddziału partyzanckiego, działającego w rzeszowskim Okręgu Narodowego Zjednoczenia Wojskowego, dowodzonego przez kpt. Józefa Zadzińskiego „Wołyniaka”. Oddział walczył z władzą komunistyczną i Sowieciami, chronił polskie wsie na Zasaniu przed atakami UPA, organizował akcje odwetowe na wsie ukraińskie. Wziął udział w jednej z największych bitew

jakie stoczyły oddziały polskiego podziemia niepodległościowego, pod Kuryłówką 7 maja 1945 r., w której ekspedycja NKWD straciła około 70 ludzi.

Adam Kusz urodził się w 25 lipca 1922 r. w Sierakowie, w powiecie biłgorajskim. Przed wojną ukończył siedmioklasową szkołę powszechną. Pracował w gospodarstwie rodziców w Sierakowie. W czasie okupacji niemieckiej służył w oddziale partyzanckim Narodowej Organizacji Wojskowej, zorganizowanym przez por. Franciszka Przysiężniaka „Ojca Jana”, a następnie Józefa Zadzińskiego „Wołyniaka”. W momencie wkroczenia na Zasanie oddziałów Armii Czerwonej „Wołyniak”, na rozkaz władz okręgowych NOW, które nakazały swoim żołnierzom tworzenie struktur Milicji Obywatelskiej, został komendantem powiatowym MO w Leżajsku. 11 września 1944 r. został aresztowany przez NKWD i osadzony w więzieniu w Rzeszowie, a po trzech miesiącach wysłano go transportem na Wschód, z którego udało mu się zbiec. Po powrocie zaczął skupiać wokół siebie byłych partyzantów i odtwarzać oddział.



Por. Franciszek Przysiężniak
„Ojciec Jan”, w 1945 r. dowódca
zgrupowania partyzanckiego
NOW, następnie komendant
Pomorskiego Okręgu NZW,
wiezień polityczny PRL



Por. Józef Zadziński „Wołyniak”
(zaznaczony krzyżykiem), żołnierz
NOW, dowódca oddziału NZW,
zginął 28 grudnia 1946 r.
Rzeszowszczyzna

Jednym z pierwszych, który stawiał się na rozkaz dowódcy był Adam Kusz. Liczebność grupy systematycznie wzrastała, by w szczytowym okresie osiągnąć stan około 200 żołnierzy. Adam Kusz należał do najbliższych współpracowników kpt. „Wołyniaka”, a w 1946 r. objął stanowisko jego zastępcy. Intensywne działania UB i KBW w drugiej połowie 1946 r. doprowadziły do przetrzebiecia szeregów oddziału, a przy dowódcy pozostało tylko kilkunastu ludzi. W nocy z 11 listopada na 12 listopada 1946 r. w rejonie Tarnawca, podczas pacyfikacji Zasania przez oddziały KBW i wojska, „Wołyniak” został ranny w rękę, a w ranę wdała się gangrena. Nie widząc wyjścia z sytuacji w nocy z 28/29 grudnia 1946 r. w Szegdach popełnił samobójstwo. Pochowany został konspiracyjnie na cmentarzu w Tarnawcu przez swojego żołnierza - Michała Krupę „Pułkownika”, „Wierzbę”. Po śmierci dowódcy, grupa podzieliła się na dwie części; komendę nad jedną objął Adam Kusz, nad drugą Michał Oleksak „Jaskółka” (poległ w sierpniu 1947 r.).

Kryptonim „Kurzawa”

Po amnestii w 1947 r. przy Kuziu pozostało jedynie sześciu partyzantów, jednak z czasem oddział rozrósł się do kilkunastu osób, gdyż schronienia w nim szukali prześladowani, niedawno ujawnieni członkowie konspiracji. Mała liczebność powodowała, że partyzanci ograniczali swoją działalność (poza dwoma akcjami z jesieni 1947 r., gdy wysadzono budynek przeznaczony na siedzibę milicji w Kuryłówce oraz rozbito biura PGR w Cieplicach) do akcji ekspropriacyjnych, upominania bardziej aktywnych działaczy PPR i PZPR oraz likwidowania najbardziej

niebezpiecznych współpracowników UB. Jeden z partyzantów – Andrzej Kiszka „Dąb” – tak wspominał tamten czas:

Mieliśmy bunkry w lasach, różne kryjówki, bo wciąż nas tropiono. Nie było się już jak bić. Tylko czasem porządek robiliśmy z peperowcami dając im w tyłek, albo z takimi co donosili. Bo donosicielstwo stawało się częstsze, a komuniści za byle co zamykali w więzieniu. Ludzie byli nam przychylni, ale się już bali, UB panoszyło się i zapełniało więzienia niewinnymi ludźmi, często ich torturując. Za żart albo wic można było siedzieć.

W październiku 1947 r. przeciwko grupie „Garbatego”, liczącej kilkanaście osób, Sekcja 1. Referatu III PUBP w Łąncucie założyła sprawę o kryptonimie „Kurzawa”. Na początku listopada dysponowano sześcioma informatorami nastawionymi na zbieranie informacji o oddziale. Do rozpracowania od wewnątrz wykorzystywano też byłego członka grupy o pseudonimie „Kawka”.



**Żołnierze oddziału NZW por.
Józefa Zadziarskiego
„Wołyniaka”, zima 1946 r.**



**Żołnierze oddziałów Inspektoratu
„Hanka” NZW oraz dezercerzy z**

**WP, biorący udział we mszy św.
oraz uroczystym zaprzysiężeniu.
Przysięgę odbiera kpt./mjr
Franciszek Przysiężniak „Ojciec
Jan”, Ożanna, 3 maja 1945 r.
Przed szeregiem oddziałów NZW
stoją od lewej: kpt. Józef
Zadzierski „Wołyniak”, Stanisław
Pelczar „Majka” i Bronisław
Gliniak „Radwan”**

W nocy z 11 listopada na 12 listopada 1946 r.
w rejonie Tarnawca, podczas pacyfikacji
Zasania przez oddziały KBW i wojska,
„Wołyniak” został ranny w rękę, a w ranę
wdała się gangrena. Nie widząc wyjścia z
sytuacji w nocy z 28/29 grudnia 1946 r. w
Szegdach popełnił samobójstwo.

27 maja 1948 r. w Nisku odbyła się odprawa kierownictwa powiatowych urzędów bezpieczeństwa i milicji z Niska, Biłgoraja i Łańcuta, na której dyskutowano nad planem likwidacji oddziału Kusza. Ustalono skład grupy operacyjnej składającej się z sześciu pracowników UB, której zadaniem miała być praca w terenie, zmierzająca do ustalenia miejsca kwaterowania oddziału. Podstawowym źródłem informacji były doniesienia sieci agenturalnej. W czasie trwania operacji wzmocniono posterunki MO w Kurzynie (pow. Nisko), Krzeszowie (pow. Biłgoraj) i Kuryłówce. Efektem zaplanowanych działań było zatrzymanie członka oddziału Kusza, Antoniego Sokala „Gawrona”.

Mimo niewielkiej liczebności i aktywności oddziału do jego zwalczania zaangażowano funkcjonariuszy aż trzech Urzędów Bezpieczeństwa: w Nisku, Biłgoraju i Łańcutie. Ich działania operacyjne, a wśród nich próby wprowadzenia do oddziału własnego agenta, zawodziły. Nie pomagało również rozbudowywanie sieci informatorów, werbowanych zazwyczaj przez szantaż. W tej sytuacji latem 1949 r. na rozkaz płk. Józefa Czaplickiego, dyrektora Departamentu III MBP, powołano w Nisku grupę operacyjną, której zadaniem miała

być koordynacja działań mających na celu likwidację grupy „Garbatego”. W jej skład weszli funkcjonariusze wojewódzkich UBP z Lublina i Rzeszowa oraz urzędów powiatowych z Niska, Biłgoraja, Kraśnika i Łańcuta. Kierownikami tej grupy zostali mianowani: naczelnik Wydziału III WUBP w Lublinie kpt. Włodzimierz Kaliszczuk (do września 1945 r. szef PUBP we Włodawie) i kierownik Sekcji 1. Wydziału III WUBP w Rzeszowie por. Teofil Paluch. Z ramienia PUBP w Łańcutie w składzie sztabu znalazł się kierownik Referatu III sierż. Michał Fila. Mimo zakrojonych na tak szeroką skalę działań operacyjnych, do końca 1949 r. nie przyniosły one rezultatów.

Agent „Jeleń”...

W grudniu 1949 r. aparat bezpieczeństwa rozpoczął kolejne rozpracowanie operacyjne, w którym postanowiono wykorzystać agenta Wydziału III WUBP w Lublinie o pseudonimie „Jeleń”. Był nim żołnierz z oddziału Tadeusza Kuncewicza „Podkowy”, a następnie jednego z pododdziałów zgrupowania mjr. Hieronima Dekutowskiego „Zapory”, plut. Tadeusz Miksza ps. „Wampir”. TW „Jeleń” znał Władysława i Czesława Orłów, przez których można było trafić do Adama Kusza, więc podczas spotkania z nimi dał niedwuznacznie do zrozumienia, że pracuje dla podziemia. Był to jeden z punktów planu pracy, opracowanego przez kpt. Jana Gorlińskiego, zastępcę szefa WUBP w Lublinie, który miał „przygotować teren” do działania dla drugiego z agentów, który miał występować jako oficer przedwojennego wywiadu.



**Lato 1949 r. Stoją od lewej:
Wiktor Pudełko „Duży”, Michał
Krupa „Wierzba”; siedzą:
Tadeusz Haliniak „Opium”, Adam
Kusz „Garbaty”**

Podczas kolejnych spotkań agent „Jeleń” dawał współpracownikom oddziału zadania wywiadowcze, jak na przykład zbieranie danych o członkach PZPR czy ORMO, za wykonanie których płacił. Działalność Mikszy przyniosła efekty dopiero po kilku miesiącach, kiedy zainteresował się nim Adam Kusz. TW „Jeleń” otrzymał wówczas kontakt na Józefa Kłysia ps. „Rejonowy”, dzięki któremu skontaktował się z „Garbatym”. Na spotkaniu Miksza wspomniał, że zna przedwojennego kapitana, który chce nawiązać kontakt z oddziałem Kusza. Oprócz tego „Jeleń” ugruntował konspiratorów w przekonaniu, że on i współpracujący z nim oficer zajmują się wywiadem. Legenda okazała się skuteczna i Adam Kusz powiadomił „Jelenia”, że chciałby się jak najszybciej spotkać z kapitanem. Wtedy do akcji wkroczył drugi agent o pseudonimie „Jabłoński”.

... i agent „Jabłoński”

Naprawdę nazywał się Wacław Topolski. W czasie okupacji działał w Korpusie Obrońców Polski, Stronnictwie Narodowym i Delegaturze Rządu. W kwietniu 1949 r. został aresztowany i zwerbowany do współpracy z aparatem bezpieczeństwa, którą kontynuować miał przez 25 lat. Człowiek ten walenie przyczynił się m.in. do osaczenia i śmierci ppor. Edwarda Taraszkiewicza „Żelaznego”, ostatniego dowódcy oddziału partyzanckiego Obwodu WiN Włodawa, który zginął 6 października 1951 r. w Zbereżu nad Bugiem podczas próby przebicia się przez kordony obławy.

Do pierwszego spotkania Kusza z Topolskim doszło 16 lutego 1950 r. w Janowie Lubelskim. „Jabłoński”, występujący jako wysłannik fikcyjnej organizacji centralnej, zaproponował „Garbatemu” podporządkowanie się jej rozkazom, co wiązało się z zaprzestaniem prowadzenia akcji w terenie. Ponadto padła propozycja przerwania oddziału na Ziemię Zachodnie. Kusz wyraził zgodę, co skutkowało przekazaniem mu przez agenta kwoty 25 tys. zł, która miała być wykorzystana na utrzymanie oddziału. „Garbaty” wspominał także, że ma kontakt z organizacją podziemną z okolic Bydgoszczy oraz poprosił o cywilne ubrania i fałszywe dokumenty dla siebie i swoich żołnierzy. Ze względu na to, że załatwienie tych spraw wymagało czasu, tego dnia „Jabłoński” wyznaczył TW „Jelenia” na funkcję łącznika.



Oddział Adama Kusza „Garbatego”. W górnym rzędzie od lewej: Adam Kusz, Kazimierz

Zabiegliński „Kuna”, Tadeusz Haliniak „Opium” (z tyłu), Józef Kłyś „Rejonowy” (z tyłu), Władysław Oźga „Bór”, Stanisław Bielecki „Orzeł”. W środkowym rzędzie: Stanisław Łukasz „Marciniak”, Tadeusz Parylak „Czarny”, Michał Krupa „Wierzba”. Leżą: Andrzej Dziura „Stryj” i Andrzej Kiszka „Dąb”. Lasy Janowskie, sierpień 1950 r.



Oddział Adama Kusza „Adama”.
Stoi: Tadeusz Haliniak „Opium”,
w środkowym rzędzie od lewej:
Andrzej Dziura „Stryj”, Stanisław
Bielecki „Orzeł”, Stanisław
Łukasz „Marciniak”, Kazimierz
Zabiegliński „Kuna”, Władysław
Oźga „Bór”, Michał Krupa
„Wierzba”. W dolnym rzędzie od
lewej siedzą: Adam Kusz
„Garbaty”, Józef Kłyś
„Rejonowy”, Andrzej Kiszka
„Bogucki”. Lasy Janowskie, lato
1950 r.

W październiku 1947 r. przeciwko grupie „Garbatego”, liczącej kilkanaście osób, Sekcja 1. Referatu III PUBP w Łąncucie założyła sprawę o kryptonimie „Kurzawa”. Na początku listopada dysponowano sześcioma informatorami nastawionymi na zbieranie informacji o oddziale. Do rozpracowania od wewnątrz wykorzystywano też byłego członka grupy o pseudonimie „Kawka”.

Przygotowywanie „przerzutu na Ziemię Zachodnie”

1 marca 1950 r. doszło do kolejnego spotkania. Miało ono miejsce w Białej koło Janowa, a brał w nim udział „Garbaty”, „Rejonowy” i agent „Jeleń”. Podczas rozmowy, w trakcie której Miksza przekazał klisze filmowe przeznaczone na zdjęcia do dokumentów (miały pomóc funkcjonariuszom UB w ustaleniu liczebności grupy), Kusz zapytał „Jelenia”, czy można ufać kapitanowi. Agent uspokoił dowódcę zapewnieniem, że poznał go za sprawą innego konspiratora, Stanisława Wnuka ps. „Opal”, oficera ze zgrupowania mjr. „Zapory” (wówczas Wnuk, pod ps. „Iskra”, również współpracował już z UB). „Garbaty” przekazał, zgodnie z ustaleniami z „Jabłońskim”, listę rozpracowanych przez oddział współpracowników aparatu bezpieczeństwa, członków ORMO i PZPR oraz funkcjonariuszy MO, a także spis rzeczy potrzebnych członkom oddziału – ubrań, butów, bielizny, lekarstw. Nie przyniósł jednak, wbrew umowie, spisu swoich podkomendnych. Co więcej dziwił się, że tak wytrawny konspirator może żądać takich danych. Stwierdził też, że jeżeli do kwietnia nie wybuchnie wojna, sami zorganizują przerzut na Ziemię Odzyskaną.

Według ustaleń Kusza i „Jelenia” następne spotkanie miało odbyć się 16 marca 1950 r. Do tego czasu kpt. Gorliński postanowił wywieźć współpracującego z UB „Opala” z Lubelszczyzny, by uniemożliwić „Garbatemu” sprawdzenie legendy „Jabłońskiego”. Przygotowano też 12 miejsc na terenie WUBP Katowice oraz blankiety dokumentów, pochodzące z MBP. Według planu Gorlińskiego, podczas kolejnego spotkania „Jabłoński” miał spróbować wyciągnąć od Kusza przynajmniej listę kilku współpracowników, poprosić o nazwiska, które miały być wpisane do dokumentów, a także oznajmić, że zamówione rzeczy partyzanci otrzymają przy wyjeździe, którego celem będzie Katowickie, skąd w grupach 2-3-osobowych będą przerzucani na Ziemię Odzyskaną. Każdy z żołnierzy miał zabrać ze sobą jedynie broń krótką.



**Żołnierz oddziału Adama Kusza
„Garbatego” - Tadeusz Haliniak
ps. „Opium”, zdjęcie
przedwojenne**

Niespodziewane zagrożenie operacji

17 marca 1950 r. w lesie koło wsi Zofianka miało miejsce kolejne spotkanie, na które poza Mikszą przybył także „Jabłoński”. Na skraju lasu czekali na nich Adam Kusz, Tadeusz Haliniak „Opium” i Mikołaj Malinowski „Mikołaj”, żołnierz z oddziału por. Mieczysława Pruszkiewicza „Kędziorka” († 17 V 1951 r.), który od września 1947 r. z rozkazu mjr. „Zapory” pełnił funkcję dowódcy grup partyzanckich operujących na południe od Lublina. Podczas rozmowy wybuchła kłótnia, bowiem „Mikołaj” rozpoznał w „Jeleniu” partyzanta ze zgrupowania „Zapory” o pseudonimie „Wampir”, który brał udział w wiecu poparcia dla komunistów. Przypomniał także, jaki los spotkał „Zapore” i innych, którzy też mieli wyjechać na Ziemię Odzyskane. Uniemożliwiło to „Jabłońskiemu” zrealizowanie bieżącego zadania, jednak nie zaważyło na dalszym rozwoju operacji, bowiem partyzanci nie zerwali kontaktu z agentami. Najprawdopodobniej duży wpływ na to miała wcześniejsza, kilkumiesięczna działalność Mikszy, dzięki której zyskał on dużą wiarygodność. Malinowski postawił jednak „Jabłońskiemu” warunek, którym była likwidacja jednego z lubelskich funkcjonariuszy UB, niejakiego Skubika, szczególnie niebezpiecznego dla podziemia. Na zakończenie „Jabłoński” wypłacił partyzantom kolejne 25 tys. zł oraz umówiono na 30 marca 1950 r. następne spotkanie, do którego jednak nie doszło, ponieważ oddział „Garbatego” najprawdopodobniej opuścił wtedy Lubelszczyznę.

Nie była to jedyna zła informacja dla UB, któremu nie udało się również doprowadzić do mianowania TW „Jelenia” zastępcą Józefa Kłysia „Rejonowego”, dzięki czemu mógłby łatwiej rozpracować konspiratorów. Kłyś, któremu Miksza zakomunikował, że z rozkazu „góry” zostaje jego zastępcą, z zadaniem zrobienia spisu

członków organizacji i ich majątku, oświadczył, że nie jest upoważniony do takich działań bez wiedzy „Garbatego” i poprosił o kolejne pieniądze dla oddziału, który w międzyczasie poszerzył się do 20 osób.

W tej sytuacji dobrze rozwijająca się do tej pory operacja zaczęła zwalniać tempo. Przyczyn takiego stanu rzeczy było kilka. Pierwszą był warunek „Mikołaja”, jednak funkcjonariusze UB rozwiązali ten problem, przekazując partyzantom przez „Jabłońskiego” informację, jakoby Skubik był kontaktem organizacji w UB. Dwie następne przyczyny, czyli brak zgody podkomendnych „Garbatego” na opuszczenie znanego terenu z rozbudowaną siatką współpracowników i przerzut oraz brak warunków by wykonać zdjęcia do dokumentów spowodowały, że pracownicy „bezpieki” musieli skonstruować nowy plan, według którego do oddziału chciano wprowadzić funkcjonariuszy UB pod pretekstem obsługi specjalnie przekazanej partyzantom radiostacji.



Kpt. Jan Gorliński (właśc. Cezary Monderer - Lamensdorf), funkcjonariusz Wydziału III WUBP w Lublinie, w latach 1947- 1951 zastępca szefa WUBP w Lublinie, twórca planu rozpracowania i likwidacji grupy Adama Kusza „Garbatego”



**Tadeusz Miksza „Wampir”, agent
UB o pseudonimie „Jeleń”**



**Wacław Topolski, agent WUBP
Lublin o pseudonimie „Jabłoński”**

20 maja 1950 r. obaj agenci spotkali się z „Rejonowym”, jednak nic to nie dało, bowiem Kłyś zakomunikował im, że Adam Kusz z oddziałem przebywa na Rzeszowszczyźnie i wróci dopiero po Zielonych Świątkach. Powiedział również, że do tego czasu partyzanci odłożyli decyzję wprowadzenia Mikszy do organizacji. „Jabłoński”, wykonując polecenia UB, wspominał też o dostarczeniu do grupy radiostacji, ale więcej

szczegółów miał ujawnić dopiero po powrocie dowódcy.

„Ochrona radiostacji”, czyli zinfiltrowanie oddziału

„Jabłoński” i „Jeleń”, ponownie w lesie koło Zofianki, spotkali się z „Garbatym” dopiero 10 czerwca 1950 r. Podczas spotkania, w trakcie którego agenci byli świadkami transportu prowiantu dla oddziału, „Jabłoński” powiedział, że w dowód uznania „dowództwa”, organizacja postanowiła przekazać oddziałowi szczególnie ważne zadanie, jakim jest ochrona radiostacji. Kusz zaakceptował związane z tym warunki, czyli opracowanie planu ochrony, skoncentrowanie oddziału w jednym miejscu i wybudowanie tam specjalnych bunkrów. By nie zwracać uwagi, oddział powinien był również zawiesić wykonywanie jakichkolwiek akcji, co miała rekompensować kwota 100 tys. zł, przeznaczonych przez „centralę” na utrzymanie grupy.

Od momentu zjawienia się w oddziale radzistów aparat bezpieczeństwa drogą radiową uzyskiwał wszystkie potrzebne informacje o stanie osobowym oddziału, nazwiskach współpracowników, uzbrojeniu, itp. Od dokładności informacji przekazywanych w meldunkach miała zależeć decyzja o rozpoczęciu akcji likwidacyjnej; funkcjonariusze UB mieli o niej zostać ostrzeżeni drogą radiową.

Po tym spotkaniu oddział „Garbatego” ponownie opuścił Lubelszczyznę, przez co funkcjonariusze UB bez jego udziału zmuszeni byli ustalać szczegóły dotyczące przekazania „radiotelegrafistów” i radiostacji. Miało to nastąpić 14 lipca 1950 r., jednak termin nie został dotrzymany. Na przeszkodzie stanęły problemy Departamentu II MBP, który przygotowywał funkcjonariuszy przeznaczonych do wykonania tego zadania. W żaden sposób nie mogli oni opanować techniki obsługi radiostacji i szyfrowania wiadomości, więc po przekroczeniu terminów zdecydowano, że meldunki będą przekazywane otwartym tekstem, tyle że w języku francuskim, którym biegle władał jeden z radzistów oraz funkcjonariusz UB odbierający meldunki.

14 lipca „Jabłoński” udał się do Janowa Lubelskiego, by wytłumaczyć przyczyny odłożenia terminu przekazania radiostacji. Decyzję tę uzasadniał ruchami wojsk, które mogłyby zagrozić całej akcji. W celu załagodzenia

nieufności konspiratorów, „Jabłoński” przekazał im dwa fałszywe dowody osobiste i kolejną transzę pieniędzy w wysokości 50 tys. zł oraz powiadomił, że następnym terminem przekazania radiostacji będzie 25 lipca 1950 r.



Lasy Janowskie, sierpień 1950 r.

Przy dostarczonej przez UB radiostacji leżą od lewej: Adam Kusz „Garbaty”, Tadeusz Parylak „Czarny”, Tadeusz Haliniak „Opium”

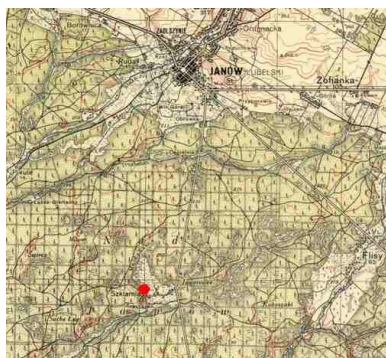
W tym dniu, samochodem półciężarowym na prywatnych tablicach rejestracyjnych, „Jabłoński” przywiózł do Janowa radiostację oraz dwóch „radiotelegrafistów” z UB o pseudonimach „Robert” i „Sosna”. Stamtąd, furmanką jednego ze współpracowników oddziału, przewieziono ich do obozu partyzanckiego w Lasach Janowskich.

Teraz rola Mikszy i Topolskiego wyraźnie zmalała, choć nie zakończyli oni pracy operacyjnej. Od momentu zjawienia się w oddziale radzistów, aparat bezpieczeństwa drogą radiową uzyskiwał wszystkie potrzebne informacje o stanie osobowym oddziału, nazwiskach współpracowników, uzbrojeniu, itp. Od dokładności informacji przekazywanych w meldunkach miała zależeć decyzja o rozpoczęciu akcji likwidacyjnej; funkcjonariusze UB mieli o niej zostać ostrzeżeni drogą radiową. Po otrzymaniu powiadomienia „radiotelegrafiści” mieli za wszelką cenę odłączyć się od oddziału. Andrzej Kiszka „Dąb” tak wspominał ich działalność:

Ci dwaj z radiostacją byli z nami prawie miesiąc, wiedzieli o nas wszystko. Kusza pytali, ilu ludzi mógłby uzbroić na wypadek konfliktu zbrojnego. Powiedział, że osiemdziesięciu. Nadawali od czasu do czasu, a myśmy czekali na wyjazd za granicę.

Trzydniowa walka z obławą

Gdy 19 sierpnia 1950 r. rozpoczęła się obława, a rejon przebywania oddziału w okolicach Szklarni (gm. Janów Lubelski) został okrążony przez KBW, partyzanci dość szybko zorientowali się w działaniach komunistów i po przeprowadzeniu zwiadu podzielili się na dwie grupy. W skład pierwszej weszli: Kazimierz Zabieglński „Kuna”, Andrzej Kiszka „Dąb”, Andrzej Dziura „Stryj”, Stanisław Łukasz „Marciniak” i Władysław Oźga „Bór”. Druga składała się z Adama Kusza „Garbatego”, Wiktora Pudełko „Dużego” i Stanisława Bieleckiego „Orła”. Poza okrążeniem znaleźli się Józef Kłyś „Rejonowy”, wysłany na wieś w celu zakupu prowiantu oraz Tadeusz Haliniak „Opium”, który udał się do Zarzecza na spotkanie z „Jabłońskim”, w trakcie którego miał przekazać agentowi kontakty z placówkami w Rzeszowie i Bydgoszczy.



Wycinek mapy terenu (WIG 1933 r.), gdzie oddział "Garbatego" stoczył swoją ostatnią walkę z obławą UB-KBW. Czerwoną kropką zaznaczono miejscowość Szklarnia, w okolicach której część partyzantów uderzyła na pierścień okrążenia i gdzie zginął d-ca grupy Adam Kusz

O godzinie 5.00 w stronę partyzanckiego obozu ruszyła grupa szturmowa KBW. Jej przewodnikiem był Tadeusz Miksza „Jeleń”, który jednak w trakcie marszu zabłądził. W tej sytuacji dowodzący grupą kpt. Augustyniak dał rozkaz rozwinięcia tyraliery i posuwania się w kierunku wsi Łążek Gierlachy. Podczas przeszukiwania lasu doszło do walki, w wyniku której ze strony partyzantów śmiertelnie ranny został Andrzej Dziura „Stryj”, a ze strony KBW jeden z żołnierzy. Po odskoczeniu od linii obławy partyzanci uderzyli na pierścień okrążenia w okolicach Szklarni. Doszło do wymiany ognia, w wyniku których zginęli Adam Kusz „Garbaty” i Wiktor Pudełko „Duży”.

Podczas trwających cały dzień działań grupy operacyjnej miało miejsce jeszcze jedno starcie z partyzantami, w wyniku którego rannych zostało dwóch żołnierzy KBW, a partyzanci stracili dwa rkm-y. Po zmroku grupa szturmowa opuściła las i wzmocniła kordon obławy, który w nocy był kilkakrotnie nieskutecznie atakowany

przez pozostałych przy życiu partyzantów.

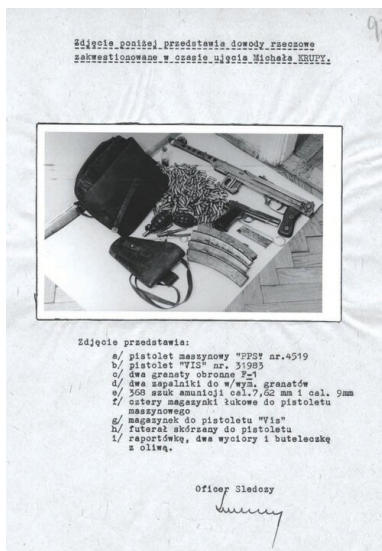
20 sierpnia grupa szturmowa ponownie weszła do lasu i rozpoczęła przeczesywanie terenu, w wyniku czego odnaleziono dwa bunkry i obozowisko, które zniszczono. W jednym z bunkrów, zbudowanych specjalnie dla radiostacji, żołnierze KBW znaleźli 22 pepesze i jeden karabinek. Tego dnia partyzanci ponownie próbowali wyrwać się z okrążenia, lecz po ciężkich walkach musieli znów się wycofać.

Trzeciego dnia akcji o godz. 8.00 rozpoczęto ponowne przeszukiwanie lasu połączone z zacieśnianiem linii okrążenia. W trakcie tych działań żołnierze KBW najpierw znaleźli ukrytego pod mchem Władysław Ożgę „Bora”, którego zastrzelono, a następnie jeszcze jednego partyzanta, ukrytego za pniem drzewa, który także został zabity. Tego dnia, o godzinie 20.00 zakończono operację.

W jej wyniku zginęło pięciu partyzantów: Adam Kusz „Garbaty”, Władysław Ożga „Bór”, Andrzej Dziura „Stryj”, Wiktor Pudełko „Duży” i prawdopodobnie Stanisław Bielecki „Orzeł”. Ze strony KBW zginęło trzech żołnierzy, a sześciu, w tym jeden oficer, zostało rannych. Nieznany jest los „radiotelegrafistów” z UB. Według niektórych relacji zostali zastrzeleni przez partyzantów zaraz po rozpoczęciu akcji KBW.



Zdjęcia operacyjne dokumentujące ujęcie przez Służbę Bezpieczeństwa Michała Krupy „Pułkownika”, „Wierzby”, 11 lutego 1959 r., Kulno (pow. leżajski). „Pułkownik” po wyjściu z zabudowań



Zdjęcie operacyjne z akcji ujęcia przez Służbę Bezpieczeństwa 11 lutego 1959 r. w Kulnie (pow. leżajski) Michała Krupy „Pułkownika”, „Wierzby”. Broń znaleziona podczas zatrzymania Michał Krupy

Ci, którzy się wyrwali...

Operacja nie zakończyła się pełnym sukcesem, gdyż kilku żołnierzom „Garbatego” udało się wyrwać z okrążenia, choć dalsze losy niektórych z nich potoczyły się równie tragicznie.

Byli to:

– Andrzej Kiszka „Dąb”, który ukrywał się do 30 grudnia 1961 r., gdy został aresztowany. Skazano go na dożywotne więzienie, zamienione następnie na 15 lat. Wyrok odbywał m.in. w Strzelcach Opolskich i Potulicach. Zwolniony warunkowo z więzienia w sierpniu 1971 r. wyjechał do województwa szczecińskiego, gdzie zmarł 14 czerwca 2017 (spoczywa na cmentarzu w Rogowie);

– Michał Krupa „Pułkownik”, „Wierzba” – wysłany na zwiad, wyszedł z okrążenia i przez następne kilka lat ukrywał się. Został aresztowany 11 lutego 1959 r. przez Służbę Bezpieczeństwa w wyniku obławy we wsi Kulno; poddał się dobrowolnie. Pod koniec 1959 r. został skazany na karę dożywotniego więzienia. W wyniku amnestii z 1952 r. i 1956 r., wyrokiem Sądu Wojewódzkiego w Rzeszowie z 30 listopada 1959

r., kara została złagodzona do 15 lat. Wyszedł na wolność w 1965 r., po czym zamieszkał z rodziną Pityńskich w Ulanowie. Zmarł 24 sierpnia 1972 r. Został pochowany na cmentarzu w Ulanowie.

- Stanisław Łukasz „Marciniak” – po wyjściu z okrażenia ukrywał się razem z Józefem Kłysiem i Andrzejem Kiszką. Zginął śmiercią samobójczą podczas obławy UB w Wólce Ratajskiej w 1952 r.

- Kazimierz Zabieglński „Kuna” – przebił się przez obławę i ukrywał się do 1956 r., kiedy to się ujawnił.



Ujęcie Andrzeja Kiszki „Dęba” 30 grudnia 1961 r. w lasach niedaleko Huty Krzeszowskiej



Wnętrze bunkra, w którym ukrywał się Andrzej Kiszka „Dąb”. Zdjęcie wykonane przez SB 30 grudnia 1961 r.

Równoległe do akcji w Lasach Janowskich zorganizowana została zasadzka w Zarzeczu (gm. Nisko), gdzie Tadeusz Haliniak „Opium” miał spotkać się z „Jabłońskim”. 20 sierpnia do domu Józefa Maruta, gdzie miało nastąpić spotkanie, przybyło pięciu pracowników lubelskiego WUBP, którzy urządzili tam zasadzkę i oczekiwali na przybycie Haliniaka. Niedługo później partyzant pojawił się przed domem, jednak coś wzbudziło jego podejrzenia i postanowił się wycofać. Wtedy funkcjonariusze UB otworzyli ogień, raniąc go ciężko w brzuch. „Opium” został odwieziony do szpitala w Nisku, gdzie zmarł następnego dnia. Jego zwłoki, wraz ze zwłokami

pozostałych partyzantów, pochowano w nieznanym do dzisiaj miejscu.

Oddział Adama Kusza „Garbatego” był jedną z ostatnich grup partyzanckich polskiego podziemia niepodległościowego walczących w Polsce po 1944 r. Jego działania ograniczały się do zapewnienia środków utrzymania, upominania aparatczyków komunistycznych oraz likwidacji współpracowników aparatu bezpieczeństwa. Mimo to do jego likwidacji zaangażowano bardzo duże siły i środki. Zbieraniem informacji o miejscu pobytu członków oddziału zajmowała się cała sieć agenturalna. W czerwcu 1950 r. liczyła ona 40 informatorów i 5 agentów, a zastosowana kombinacja operacyjna z udziałem byłych członków podziemia była w tamtym czasie jedną z bardziej skomplikowanych gier operacyjnych wymierzonych przeciwko partyzantom.

Rozpracowanie oddziału „Garbatego” było jedną z najważniejszych operacji nadzorowanych bezpośrednio przez Departament III Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. W jej wyniku zginęło sześciu partyzantów. Pozostali członkowie grupy musieli się nadal ukrywać, kilku aż do aresztowania lub samobójczej śmierci. Historia tego oddziału stanowi przykład losów wielu żołnierzy niepodległościowego podziemia, którzy – ślubując walkę o wyzwolenie Ojczyzny jeszcze w czasie okupacji niemieckiej i kontynuując ją po 1944 r. przeciwko komunistom – pozostali do końca wierni przysiędze.

COFNIJ SIĘ